

STANISŁAW LIGOŃ

BERYIBOJKI
ŚLĄSKIE



JERUZOLIMA 1944

OMANA
WSKA

A

DEK. III . 152
DSS 208 6474

WYDZIAŁ PROPAGANDY I KULTURY 3 KORPUSU

NAKŁADEM SEKCJI WYDAWNICZEJ 3 KORPUSU

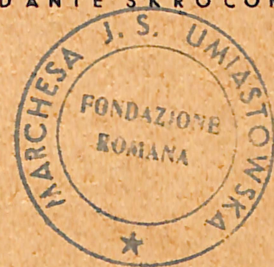


*Karlik z Kocyndra
(Stanisław Ligon)*

STANISŁAW LIGON
KARLIK Z KOCYNDRA)

BERYIBOJKI
ŚLASKIE

WYDANIE SKRÓCONE



Z RYSUNKAMI AUTORA

JEROZOLIMA 1944

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA

W roku 1931 wydałem idąc za namową swoich radiowych przyjaciół, pierwszy tomik tzw. „Berów i bojek śląskich”. W rok później ukazał się w druku tomik drugi.

Bezpretensjonalne te książeczki zawierały wybór dykteryjek i gawęd, które na przestrzeni trzech lat, począwszy od dnia otwarcia rozgłośni polskiego radia w Katowicach, co niedzieli jako „Karlik z Kocyndra” wygłaszałem. A że opowiadane były w jędrnej, śląskiej gwarze, zdobyły sobie powszechną popularność.

Pisząc wówczas — jak każę zwyczaj — przedmowę do wydawnictwa, nie przeczułem, że po upływie trzynastu lat, przypadnie mi w udziale opracowanie drugiego wydania, — jednak w jakże odmiennych warunkach. Wtedy jako szczęśliwy obywatel wielkiego, wolnego państwa, jako syn pięknej i bogatej ziemi śląskiej, o której wyzwolenie miałem także szczęście walczyć — dziś na tularczy w obcym kraju, przeżywający od pięciu już lat tragedię swojej Ojczyzny, pełen bezbrzeżnej tęsknoty za umiłowanym krajem rodzinnym i z troską w sercu o los najdroższych. Czyż mogą być gorsze jeszcze warunki dla pisarza kłęczącego humor?

Nowe wydanie „berów” przeznaczone jest dla żołnierza na froncie i to mnie do pracy zachęciło, bowiem żołnierzowi naszemu, po trudzie i znoju dnia, należy się w wolnych chwilach trochę pogody i niefrasobliwej wesołości.

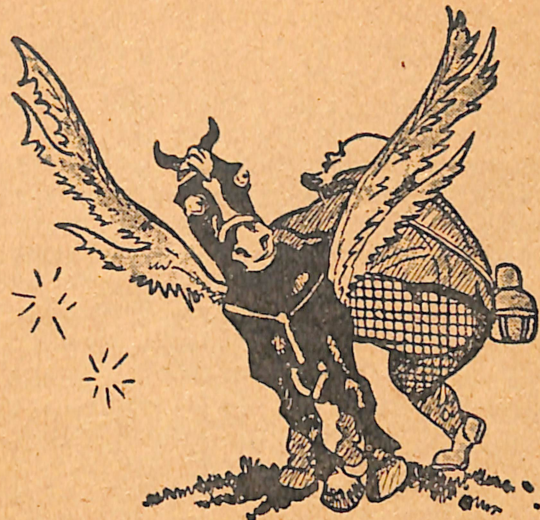
Pierwsze wydanie wymienionych książeczek dedykowałem tym swoim ziomkom, z którymi w „Kocynderskiej” pracy podczas walk o wyzwolenie Śląska uprawialiśmy wspólnie humor rodzimy krępując nim serca rodaków w ciężkich chwilach.

Nowe wydanie poświęcam ich synom, którzy dziś na wszystkich frontach świata, pod znakiem Orła Białego walczą bohatersko o całość i niepodległość wspólnej nam, najdroższej Ojczyzny!

Niech tedy treść niniejszej książeczki spełnia tę samą rolę — jaką spełniały ongiś jej poprzedniczki.

Jerozolima, 1944 r.

Stanisław Ligoń



UO KUNSZCIE UOSPROWIANIO WICÓW (ANEGDOTEK)

Ludzie prowadziwie światowi mogom sie wdycki raduwać powodzynie i wzieńciem w towarzystwie — obok naturalnie inkszych jeszcze zalet, wtencosz — jeśli poradzom uosprowiać w ce — a casym jeszcze wienkszym, jeśli wcale nie uosprowiajom wiców...

Boć uo wiela dobry taki kawalorz raduje się zasłużonym i stołym uznaniem i koždy go rod widzi, to na uopach kiepski i usmolony uosprowiacz, kieremu się zdo, że nie ma lepszego nad niego, wzbudzo kole siebie wstrent i koždy by go nojlepiej wytrzas na pysk.

Momy śtyry zorty tak zwanych uosprowiaczy wiców a miano wicie:

1. uosprowiacz mo przy tym uosprowianiu zawsze gembera spokojno i poważno, za to ci, kierzy go słuchajom, trzymajom sie uod śmiechu zu brzuchy...
2. śmieje sie ten, kiery uosprowio i ci, kierzy go słuchajom...